

Śląsk, masa i XIX wiek

«Silesia, the mass and the 19th century»

by Aleksandra Kunce

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 22 / 2014, pages: 56-64, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



Как судили Алексея Пичугина. Судебный репортаж.

The Trial against Aleksey Pichugin.
Report on the Proceedings.

By **Vera Vasilyeva**

Human Rights Publishers, 2007, Praha
(in Russian)

Journalist Vera Vasilyeva has put together a compendium of her court reports on the case of the former security chief of former oil giant Yukos, Aleksey Pichugin. The book covers the second trial of Pichugin.

more on:

www.dibido.eu

Aleksandra Kunce

Śląsk, masa i XIX wiek

"Czasy będą coraz zimniejsze."
Sándor Márai (przeł. F. Netz)

"I cóż mnie rynek obchodzi, co motłoch, motłochu wrzawa i długie jego uszy!"
Friedrich Nietzsche (przeł. W. Berent)

"Jeżeli modlić się oznacza komunikować się z bóstwem,
przemieszczanie się z wielką prędkością jest modlitwą.
Świętością kół oraz szyn. Trzeba paść na kolana na szynach,
aby modlić się do boskiej prędkości."
Filippo Tommaso Marinetti (przeł. A. Kuciak)

Masa i masowe myślenie wywoływały gwałtowny sprzeciw Friedricha Nietzschego. W gruncie rzeczy jednak bardziej zasmucają niż przerażają. Może to czarna żółć melancholii każe spojrzeć na płynny ruch masy jako ten, który nigdy nie zakończy się i nie przyniesie ukojenia? Nie da się uniknąć impetu cywilizacji, nie da się na nowo obudzić mocy indywiduum, nie można też zawrócić na "pełną drogę". Jednocześnie nie sposób stać się wielbicielem totalności, systemu i siły masy. Stado, powszechność i zrównanie są nieuchronne, a jednak nie dodają witalności.

Nie mogę powiedzieć, że Śląsk na przełomie wieków XIX i XX stał się masowy, to byłoby nadużycie, ale widzę tę masowość, która wlewa się z różnych stron, która pomaga stworzyć Śląsk jako namacalną cywilizacyjną całość. Śląsk dawny - mistyczny, o historycznym i geopolitycznym znaczeniu, stanowiący wielkie wielowiekowe kulturowe dziedzictwo śląskie i europejskie; staje się teraz Śląskiem transformowanym w duchu *novum*. Śląsk staje się zrealizowanym projektem Oświecenia. Postęp cywilizacyjny, technologiczny, wiążący niskie i wysokie sfery kultury, staje się projektem emancypacyjnym masy. Z każdym pożytkiem kulturowym, coś tracimy. Zyskując, dokumentujemy utratę. Gdy myślę o masie na Śląsku, od razu wyłania mi się kilka punktów doświadczeń.

POWSZECHNA EDUKACJA

Kluczowe wydarzenie dla powszechności szkoły to nakaz z 1717 roku króla Prus Fryderyka Wilhelma I Hohenzollerna^[1], zgodnie z którym wszystkie dzieci z Prus mają uczęszczać do szkoły powszechnej. Mają uczyć się pisania, czytania, rachunków, nieco historii. Będzie to miało późniejsze znaczenie dla Śląska, kiedy to Śląsk po wojnach śląskich zostanie włączony do terytorium pruskiego^[2]. Maria Teresa Habsburg powtarza ten nakaz władcy oświeconego, wprowadzając w 1774 roku obowiązek szkolny w Monarchii Habsburgów, co ma przełożenie na szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim. Śląsk końca XVIII wieku, a zwłaszcza XIX i początków XX wieku to cywilizacja powszechnego pisma. O ile wcześniej łacińska literatura czy filozofia wzmacniały Śląsk elitarnie, to nagle, wraz z projektem oświeceniowym, rodzi się troska o masę i chęć władzy nad nią.

Powszechna edukacja to dalekosiężne osiągnięcie. Postęp cywilizacyjny i wczesny(!) projekt emancypacyjny, jak na powszechne doświadczenia Europy, zbierają jednak swój haracz. Kiedy zarządza się obowiązek powszechnej piśmienności i umiejętności rachowania, z odrobiną słusznej historii, to pracuje się na korzyść mocnego państwa. Może przerażać słuszna opowieść o historii, która dzięki umasowieniu pisma znajduje przestrzeń. Dotyczy to masowej dziejowej opowieści rozwijanej w wiekach i XVIII, i XIX, i XX, ze szczególnym naciskiem na to, co zaistniało po roku 1945. Obywatele czytający rozkazy, podpisujący dokumenty, to sprawni i karni obywatele. Pismo to system kontroli i skutecznego zarządzania. Powszechne pismo, niczym straż, opasuje terytoria. Jest na służbie władców. Oświecenie przerobiło ten mechanizm wraz z projektem kulturowym, jakim był Śląsk. Udrożniło kanały masowości, która wlewa się w wiekach późniejszych. Władza niemiecka i polska sprawnie to wykorzysta w wiekach XIX i XX.

A jednak w tym pochodzie oświeconej masy może zostać wydobyta indywidualność. Mieszkańskie dziecko zostaje włączone w system wiedzy, a potem dzięki splotowi wydarzeń, pasji i trafu może kształci się już indywidualnie, wymykając się sztamowemu myśleniu. W potencji jest miejsce na osobę, chociaż planowo formuje się masę. Masowość zatem zostawia niezagospodarowany obszar swobody. Umożliwia wybuch indywidualności, ucząc powszechnej dyscypliny myślenia.

Wraz z podziwem dla tego, że ludzie czytają, piszą, rachują, rozwija się lęk o to, co czytają, po co piszą, czy starają się rozumieć to, co istotne. Jak pisał Nietzsche w *Tako rzecze Zaratustra*, "że każdemu wolno nauczyć się czytać, to psuje z czasem nie tylko pisanie, lecz i myśli"^[3]. Powszechne pismo produkuje użyteczne czytelnictwo. Powszechna edukacja

produkuje powszechne i uśrednione potrzeby duchowe, ale też zostawia zbawienny margines, który ochrania duchy niespokojne. Przy dobroczynnym zbiegu rzeczy i indywidualnej determinacji osoba triumfuje. Ostatecznie masowy plan pozwala nie przeoczyć geniuszu. Jednak ta sama planowość wypracowuje mechanizm poskramiania inności i genialności. Śląsk został dotknięty tą obosieczną bronią. Wcześniej przerobił lekcję powszechnej emancypacji.

POWSZECHNE UBEZPIECZENIE

Kluczowe kulturowe doświadczenie Śląska to obecność kas brackich, które zabezpieczały osoby zatrudnione w górnictwie na wypadek choroby i wypadku, a także dawały ochronę rodzinie po śmierci górnika^[4]. I chociaż jedne z pierwszych ubezpieczeń brackich powstały w XVI wieku (książę opolski wydał stosowne przepisy, które chroniły zatrudnionych w górnictwie), to jednak dopiero rok 1769 przynosi przywileje nadane przez króla Fryderyka II, które szczegółowo regulują zakładanie i rozwój spółek brackich. Kasy brackie z powodzeniem działają na terenie Dolnego i Górnego Śląska, można powiedzieć, że wrastają w krajobraz społeczny jako oczywistość. W 1857 następuje ich rozdzielenie na Górnośląską Spółkę Bracką oraz Dolnośląską Spółkę Bracką. Powstają liczne lazarety (Górnośląska Spółka Bracka zarządzała 10 lazaretami), zatrudniony zostaje pokaźny zespół specjalistów. W 1922 roku, już po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski, nastąpił podział majątku między Spółkę Bracką w Tarnowskich Górach i Oberschlesische Knappschaft w Gleiwitz.

Sprawny szpital, system lecznictwa, ubezpieczenie systemowe to zdobycze człowieka masowego. Lazaret zawsze kojarzył mi się z masowością, komasował podziw dla systemu i rozmachu myśli, jednocześnie zasmucał ideą całości, porządkowania i kontroli. Lazarety pochłaniają i wiedzę, i pojedynczego człowieka. Ale nie mam wątpliwości, że to masa i impet medycyny wygrywa w takich momentach, jak ten z 1892 roku, kiedy otwarty zostaje Szpital Śląski w Cieszynie, który staje się wizytówką regionu jako wysokiej klasy ośrodek medyczny.

Masa pozyskująca przywileje i grupowe ubezpieczenie staje się solidarną masą. Przypominam to, bo to niezwykle mocne kulturowe doświadczenie, które wydobywa myślenie o wspólnotcie w wiekach XVIII i XIX, ale też wiele wnosi do współczesnego myślenia o solidarności i obecności wspólnoty na Śląsku. Trzeba zechcieć przejść przez

drobiazgowy kult regulaminów i gwarancji zespołowych, by zrozumieć o co chodzi w śląskim powiązaniu wspólnoty, osoby, zobowiązania, czasu i miejsca.

MASA CZYTA

Masa czyta, czyta regularnie, tym samym przyzwyczajają się do powtarzalnego czytania otaczającego świata. Rozwój prasy przygotowuje grunt pod czytelnictwo masowe w końcu XIX wieku. We Wrocławiu już w latach 20. XVII wieku powstaje gazeta "Wöchentliche Zeitung aus unterschiedlichen Orthen", w wieku następnym wychodzi chociażby "Schlesischer Nouvellen - Courier", ukazuje się wielce zasłużony "Schlesische Zeitung", który wychodzi się aż do 1945 roku^[5]. Jednocześnie powstają na przełomie XVIII i XIX wieku polskojęzyczne periodyki, m.in. "Gazety Szląskie dla Ludu Pospolitego". Z pewnym zawstyżeniem, z uwagi na dzisiejsze doświadczenie mizerności tytułów prasowych, przyjmuję informacje historyczne o tym, że we Wrocławiu w XVIII wieku ukazywało się ponad 80 periodyków. W okolicznych miastach po kilka czy kilkanaście. Na Górnym Śląsku gazety wychodziły w Nysie, Raciborzu, Opolu czy Gliwicach. W XVIII wieku istniały "Oberschlesische Monatschrift", "Natur und Gott zum Unterricht und zur Erbauung", "Nützliche Belehrungen für den Bürger und Landmann oder Neisser Wochenschrift". W Raciborzu wychodziła między innymi zasłużona "Oberschlesisches Wochenblatt oder Nützliches Allerlei für alle Stände" (potem zmienione tytuły)^[6]. Lektura "Allgemeinen Oberschlesischen Anzeiger" wyznaczała ponoć w XIX wieku styl życia! XIX wiek przegląda się w gazetach wydawanych w Opolu - "Amtsblatt der Regierung zu Oppeln", w Gliwicach - "Oberschlesischer Wanderer" czy Nysie - "Neisser Stadtblatt".

W II poł. XIX wieku pojawiają się dzienniki, a zatem masowość wkracza z impetem. Dziennie czytać to wyrabiać w sobie gotowość do metodycznie rozwijanej ciekawości świata i siebie. Regularność czytania to też gotowość do przyjęcia standardowej wiedzy. Politycy wiedzą, że wierny czytelnik krok po kroku daje się prowadzić ideologicznie i chłonie metodycznie propagandowe słowo. Czytamy po niemiecku, czytamy po polsku. W II poł. XIX wieku, zwłaszcza na końcu wieku, następuje wysyp polskich periodyków; "Katolik", "Dziennik Śląski", "Głos Śląski", "Górnoślązak", "Polak" czy "Kurier Śląski". Wojna propagandowa polsko-niemiecka nie odbyłaby się w XX wieku, gdyby nie siła czytającej masy. Wraz z nadejściem masy nadchodzi masowa propaganda.

MASOWA ARCHITEKTURA

Człowiek masowy potrzebuje masowych rozwiązań przestrzennych. A właściwie inaczej, człowieka masowego tworzą powszechne projekty. Nawet, jeśli najstarsze kolonie robotnicze powstawały w XVIII wieku, jak kolonia dla pracowników Królewskiej Huty, to jednak gęstość urbanizacyjną Śląsk notuje w II poł. XIX i na początku XX wieku^[7]. Można by powiedzieć, że Śląsk staje się "gęsty" od osiedli i kolonii robotniczych, które powstają w wielu miastach i na terenach podmiejskich. Kolonia Ficinus czy osiedla Giszowiec, Nikiszowiec, Kaufhaus do dziś pozostają cywilizacyjnymi znakami tej przestrzeni. Rody Donnersmarcków, Schönów, Dietlów, Schaffgotschów, Giesche, Hohenzollernów, Ballestremów czy książąt pszczyńskich finansują plany zagospodarowania najbliższej przestrzeni, wyznaczając tym samym trajektorię życia między zakładem pracy, domem, ogródkiem, bankiem, szkołą, urzędem, sklepem, targiem. Masowe rozwiązania dla pracowników to z jednej strony troska o człowieka, z drugiej - intratna i przemyślna inwestycja, wiążąca człowieka z pracą. Masowość to również masowe standardy mieszkaniowe i obyczajowe, które na skalę powszechną zaczynają wyznaczać miejski styl życia, nawet gdy pozostaje on otwarty na wiejskie przyzwyczajenia czy otoczenie ogrodów. Oswojenie z masowymi rozwiązaniami architektonicznymi przygotowuje dziwny grunt kulturowy. Dziwność polega na tym, że to, co miało nas uszczęśliwiać, wprowadzać światło poświeceniowe i fundować awans mieszkalny, prowadzi do splotu niespójnych doświadczeń upodlenia i postępu, dobra ogólnospołecznego i uśrednienia potrzeb, troski o zbiorowość i niechęci do "osobnego" bycia. Siła tego napięcia jest wciąż widoczna we współczesnym traktowaniu tych miejsc. Wydobyte dawnych masowych założeń architektonicznych oscyluje między euforią, artystycznym wymysłem, modą, fascynacją miłośników, urzędniczymi planami rewitalizacyjnymi i historycznym zachwytem dla kunsztownych i funkcjonalnych rozwiązań, a deprecjacją społeczną tych przestrzeni - innych, gorszych, niższych, nawet patologicznych.

MASOWA KOMUNIKACJA - SZYBKOŚĆ DLA MAS

Nie byłoby masy bez maszyny parowej, dzięki której i przemysł, i kolej żelazna mogły naznaczyć tę przestrzeń. Maszyna parowa, dzieło Jamesa Watta, stała się, jak pisze Umberto Eco, "straszny i pięknym monstrum", "symbolem triumfu rozumu nad obskurantyzmem przeszłości"^[8]. Masowa komunikacja kolejowa, dostępna przynajmniej w potencji, wiązała przestrzeń ludzką, przyspieszyła człowieka i wspólnoty. Masa wiele zawdzięcza

przyspieszeniu świata za sprawą kolei żelaznej. Z dumą człowiek masowy odnotowuje rok 1842, kiedy to narodziła się kolej żelazna na Śląsku. Nagle trasy do Brzegu, Opola, Koźła, Gliwic, Świętochłowic, Mysłowic, Raciborza okazały się możliwe. Wrocław połączony bezpośrednio z Wiedniem, Krakowem, Warszawą, Berlinem, a nawet Pragą stał się ważnym punktem sieci komunikacyjnej^[9]. Dworce stały się pomnikami nowoczesnego ducha, w których człowiek masowy miał przeglądać się z poczuciem dumy. Współtworzył świat, który przyspieszył.

Późniejsze osiągnięcia kolei mogą tylko nowoczesną dumę potęgować. Słynny ekspres "Fliegender Schlesier" ("Latający Ślązak") od maja 1936 do sierpnia 1939 był imponującym połączeniem kolejowym między Berlinem a Bytomiem (Beuthen). Nagle miasta leżące na trasie Fürstenwalde/Spree, Frankfurt nad Odrą, Guben, Lubsko, Jasień, Żagań, Wierzbowa Śląską, Rokitki, Legnicę, Środę Śląską, Wrocław, Oławę, Brzeg, Opole, Kędzierzyn-Koźle, Gliwice zyskały szybkie połączenie^[10]. Świat wyraźnie przyspieszył, skoro połączenie kolejowe między Berlinem a Bytomiem zajmowało 4 godziny i 25 minut. Kiedy punktem odniesienia uczynimy dzisiejsze doświadczenia (podróż koleją do Berlina z Katowic zajmuje około 8 godzin), możemy stwierdzić, że świat spowolnił.

Człowiek masowy jeździ tramwajami, doświadcza miasta, miejskiego stylu życia. Komunikacja tramwajowa na Górnym Śląsku stała znakiem miejskiej przestrzeni. Począwszy od lat 90. XIX wieku, kiedy powstają pierwsze linie tramwajowe, rozpoczyna się masowe zbliżenie i masowa dostępność punktów Gliwice - Zabrze - Chebzie - Królewska Huta - Bytom - Piekary Śląskie. W ślad za tym idzie wypracowanie połączeń między kolejnymi punktami komunikacyjnymi. Górny Śląsk, miejski obszar, zostaje złączony. Dlatego ze smutkiem przyjąłam informację, że dzisiejsze Gliwice zawiesiły kursy od zajezdni tramwajowej do pętli tramwajowej, bo to znaczy, że ciągłość cywilizacyjna od 1894 roku została gwałtownie przerwana w roku 2009. Tramwaj to cywilizacyjna zdobycz i cywilizacyjna utrata.

Masowe możliwości komunikacyjne niegdyś przekładały się na realne doświadczenie porozumienia, złączenia, dostępu, a przynajmniej bycia w odczuwalnym zasięgu drugiego człowieka. Komunikacja, jak maszyna parowa, była czymś namacalnym. Śląsk przed długi czas przeglądał się w tym realnym doświadczeniu świata, który masowo przyspieszył. Dostępność przestrzeni stwarzała poczucie jej rozległości. Przestrzeń istniała "dla nas", bo była w naszym zasięgu. Mapa Śląska, tego wielkiego terytorium z Görlitz (Zhorjela, Zgorzelec), z Nysą (Nissa, Neisse), z Opawą (Opava, Troppau, Oppavia) i z Gliwicami

(Glivitium, Gleiwitz), stała się łatwo uchwytna i sprawdzalna. Przestrzeń, którą znamy z dzieła Martina Helwiga z 1561 roku, rodziła poczucie wspólnoty, co prawda poróżnionej, rozpisanej na centra i peryferia, ale jednak wspólnoty. Masowa komunikacja przywróciła namacalność przestrzeni wyobrażonej. Dlatego tak bolesne na Śląsku są zjawiska rozrywające sieci komunikacji Śląska ze sobą samym i z Europą po 1945 roku.

MASA I FOTOGRAFIA

Fotografia nie dokumentuje świata, nie odzwierciedla, niczego nie przedstawia. Tworzy całkowicie osobną opowieść o człowieku, który utrwala siebie niczym dawni królowie na portretach, przegląda obrazy luźno związane ze swoim życiem, zatrzymuje się nad obrazem siebie, zastanawia się nad opowieścią o swoim życiu, którą wydobyło obce spojrzenie. Człowiek, pochylając się nad tym, co unieruchomione, wyprzedza o moment pochodź śmierci. Po części ją zapowiada, jest niczym forpoczta śmierci. Dla mnie wraz z fotografią rozpoczyna się masowy człowiek nostalgiczny. Od tego momentu opowieść o Śląsku staje się opowieścią nostalgiczną.

Fotografie wykonywane w profesjonalnych zakładach fotograficznych w II połowie XIX wieku nie są masowe, ale obiecują już dostępność dla Każdego. Ograniczeniem są finanse (koszt pierwszych fotografii!), ale w potencji zostaje już zaszczepiona możliwość tworzenia obrazów masowego człowieka. Mieszczanie chodzą więc do fotografa, by portretować siebie, jest to jednak wydarzenie niezwykle, odświętne. Zdjęcia oprawione w piękną tekturę zdobią wertikoły, nie niszczą się. Są oznaczone ze skrupulatnością mieszczańskiego świata w sygnaturę atelier fotografa, datę powstania. W miarę jak rozwija się technika fotograficzna, zdjęcia stają się powszedniejsze, "obowiązkowe" dla świata mieszczan. W końcu ze zdjęć wydobywa się opowieść o codzienności, pracy, ulicy, targu, placach miast, rozrywkach, jednym słowem zdjęcia przybliżają się do masowego stylu mieszczan^[11]. Rodzi się amatorska fotografia, a z nią masowa opowieść o tworzeniu podobnej, ale i osobnej opowieści o własnym życiu.

Ważnym śląskim wydarzeniem są zdjęcia z pierwszej wojny światowej. Są wśród nich te nobliwe i masowe, na usługach władców, które kreują wizerunki wojny. Są i te przesyłane przez synów i ojców z frontu, równie nobliwe, ale osobiste i pojedyncze, wnoszące obraz wojny w przestrzeń domu. Młodzieńcy w mundurach, towarzysze broni z różnych armii, są okrutnym świadectwem włączenia pojedynczego losu w masową opowieść o wojnie, która

była największym konfliktem od czasów napoleońskich. A jednak z tych fotografii przedostaje się opowieść o tym, co indywidualne, o przyjaźni na froncie, o prawdziwym braterstwie i kruchości życia. Okrutne doświadczenie zniszczenia tego, co indywidualne i włączenia w masowość działań wojennych, przyniosło inny faktor masy - totalność. Masowa śmierć wydobywa odmienny wymiar cywilizacyjnej masy. Dzisiaj już do tego przywykliśmy.

MASOWE OBRAZY – KINO

Nie wyobrażam sobie mówienia o masie bez kina, bo masa to masowe obrazy, masowa fascynacja opowieścią, masowe oglądanie sztuki technicznej. Wraz końcem XIX rozpoczyna się pochod kina, wtedy już chociażby we Wrocławiu odbywają się pierwsze pokazy filmów^[12]. Rozpoczynają się na Śląsku objazdy kin wędrownych. Mają miejsce pierwsze pokazy w kinach salowych. Początki wieku XX to impet rozwoju kin stacjonarnych. Pierwsze kino "Fata-Morgana" we Wrocławiu powstało w domu towarowym "Victoria" przy Nikolaistraße, a potem nastąpił wysyp kolejnych sal kinowych. Dla mieszkańców Katowic szczególnie ważne jest tu kino "Rialto", które rozpoczęło działalność w 1913 roku jako "Kammerlichtspiele". Znajdowało się ono w budynku specjalnie dla tego celu zbudowanym, co do dzisiaj jest dla mieszkańców powodem do dumy. Dla dawnych mieszkańców Gliwic ważne, po pierwszych pokazach kinematografu już w 1896 roku, stało się powołanie w 1918 roku dużego kina "Stadtische Lichtspiele". Początki kin stacjonarnych, którym towarzyszy woń cygar, smak piwa, dźwięki orkiestry, hałas rozwijają masowy styl życia. Kino na Śląsku to pochod cywilizacji, która przez dostępność techniki wiąże niskie i wysokie, elitarne i egalitarne, jednostkowe i masowe.

Kino to zarazem masowe i kruche wzruszenia. To złączenie wykorzystywała i propaganda wojenna, i propaganda czasu powojennego.

*

Nie byłoby cywilizacyjnego Śląska bez pochod masy. Nie byłoby impetu społecznego bez siły standardów. Nie byłoby skuteczności bez rozwiązań powszednich. Nie byłoby społecznego rozumu bez dyktatury średniości. Nie byłoby wspólnoty cywilizacyjnej bez planowych rozwiązań dla Każdego. Każda zdobycz masowa zastanawia, cieszy, a w końcu zasmuca.

Wraz ze zdobyczą projektu cywilizacyjnego, jakim stał się pooświeceniowy Śląsk w XIX i na początku XX wieku, wyważono drzwi, które przestały chronić tę przestrzeń przed inwazją nieobliczalnego umasowienia po 1945 roku. Nie było już wtedy światła, ładu, opresji rozumu i surowej precyzji, ale była nieobliczalna agresja i determinacja równania w dół. "Pochwała głupoty" i siermiężny gest władzy są zawsze skuteczniejsze od planów niedoskonałego rozumu.

[1] Zob. o kształcie państwa i społeczeństwa m.in. w: S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004.

[2] Zob. kontekst historyczny opowieści o złożonych losach Śląska w: M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002; H. Kraman, *Oberschlesien. Land der europäischen Mitte*, Dulmen/Westfalen 1981; *Górnoślązacy w XX wieku*, red. i wyb. fotografii R. Budnik, S. Bieniasz, Gliwice 1998; *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura regionu europejskiego*, pod red. J. Bahlcke, D. Gawreckiego, R. Kaczmarka, Gliwice 2011.

[3] F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1990, s. 43.

[4] Zob. M. Wanatowicz M., *Ubezpieczenia brackie na historycznym obszarze Górnego Śląska*, w: *Górny Śląsk - dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań*, pod red. J.M. Dyrdy, Katowice 2003.

[5] R. Sput, *Początki górnośląskiej prasy*, "nasz raciborz.pl" 19 sierpnia 2008.

[6] Tamże.

[7] Zob. na temat rozwoju osiedli i kolonii w: *Historyczne osiedla robotnicze*. Publikacja Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego, Katowice 2005.

[8] U. Eco, *Piękno maszyn*, w: *Historia piękna*, pod red. U. Eco, Poznań 2009, s. 393.

[9] A. Scheer, *150 lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich*, "Rocznik Świdnicki" 1994, s. 29-98.

[10] B. Wieliński, *"Latający Ślązak" nie wróci na tory*,

<http://wielinskiberlin.blox.pl/2007/01/Latajacy-Slajak-nie-wroci-na-tory.html>, 6 stycznia 2007 [dostęp 3 czerwca 2014].

[11] Warta polecenia jest tu fotograficzna tekstowość wystawy "Oberschlesien im Objektiv. Historische Fotografien aus dem Museum Gleiwitz und dem Schlesischen Museum zu Görlitz", która odbyła się w dniach 08.02.2008 - 06.04.2008 w Poczdamie - Haus der Brandenburgisch-Preußischen Geschichte, Kutschstall, Am Neuen Markt; zob. też zbiory fotograficzne Muzeum Śląskiego w Katowicach, liczące ok. 35 000 zdjęć.

[12] Zob. na temat dziejów kina na Śląsku w: *Filmowcy i kiniarze: Z dziejów X muzy na Górnym Śląsku*, pod red. A. Gwoździa, Kraków 2004.